

PORTALE SPOŁECZNOŚCIOWE ZMIENIŁY NASZE PODEJŚCIE DO TEMATÓW ZAKAZANYCH. MÓWIMY O SOBIE WIĘCEJ, NIŻ KIEDYKOLWIEK, TWORZĄC NASZ INTERNETOWY WIZERUNEK „FAJNYCH LASEK”, KTÓRE „PROWADZĄ CIEKAWĘ ŻYCIĘ”. MIMO TO LISTA TEMATÓW TABU WCAŁE NIE JEST KRÓTSZA NIŻ KIEDYŚ.

TEKST KAROLINA WASIELEWSKA

Zaczynam dzień od kawy i internetu. Najpierw trochę informacji, potem plotek i na deser, rzecz jasna, Facebook. A tam, na dzień dobry, złote myśli od Aśki: „LOL!!! Zmieniłam status związku, bo od wczoraj jestem z Łukaszem. Tylko że zapomniałam powiedzieć Rafałowi, z którym spotkałam się wcześniej kilka razy i chyba myślał, że coś z tego będzie”. Mam ochotę od razu wystukać na klawiaturze: „Żal chłopaka, jak mogłaś!”

TYLKO CZY...

...aby na pewno to ja miałam skomentować ten wpis? Informowanie o czymś na portalu społecznościowym tylko po części ma służyć temu, żeby nasi znajomi byli na bieżąco z wydarzeniami z naszego życia. Facebook i podobne do niego serwisy dały możliwość sprawowania kontroli nad swoim wizerunkiem na nie-spotykaną dotąd skalę! Rozmawiając z kimś twarzą w twarz czy robiąc coś w jego obecności, nie masz szans myśleć o tym, jak jesteś przez tego kogoś postrzegana. W sieci możesz „poprawić” swój wizerunek w oczach tych, którzy już cię znają, i stworzyć nowe, bardziej atrakcyjne „ja” na potrzeby obcych: – Manipulujemy wrażeniem, jakie wywieramy na innych, bo jesteśmy przekonani, że możemy liczyć na nagrodę – czasem banalną, jak pochwalne komentarze pod zdjęciem – tłumaczy dr Magdalena Szpunar, socjolog internetu. Najczęściej chcemy, żeby nasi znajomi widzieli w nas ludzi otwartych i przebojowych. Padają więc kolejne tabu – w sieci odważnie dyskutuje się o seksie i związkach, oczernia

TABU?



Lubię to!

W internecie bez skrupowania opowiadamy o seksie, choć w realu wolimy unikać ujawniania pikantnych szczegółów. Tematami tabu w sieci są natomiast Bóg, śmierć i pieniądze.

się polityków i gwiazdy show-biznesu, wydaje się wyroki w bulwersujących sprawach społecznych, zanim zajmie się nimi sąd.

BEZ SEKSU NIE MA ŻYCIA

„Jak można żyć bez seksu?” – pyta na Facebooku jeden z moich znajomych. Kiedy rozglądam się dookoła, dochodzę do wniosku, że faktycznie się nie da. Chyba że wszystkim bliższymi i dalszymi przyjaciółkami omówiłam już swoje i ich życie erotyczne w najdrobniejszych detalach. I tak czuję się zacofana w „tych sprawach”, kiedy oglądam teledyski Rihanny czy Lady Gagi. Nigdy wcześniej nie było tak łatwego dostępu do pornografii, a ludzie w żadnych okolicznościach nie czuli się tak anonimowi, jak na internetowych czatach. – Seks przestał być tematem wstydliwym, stał się motorem naszej kultury. Młode pokolenie nie chce tłumić swoich potrzeb seksualnych, chce o nich dyskutować i je celebrować. Seks ma oferować przyjemność, szal i zapomnienie, a trwałość relacji z partnerem ma znaczenie drugorzędne – mówi dr Magdalena Szpunar. Okazuje się jednak, że nasza otwartość w sprawach seksu w internecie nie zawsze jest ceniona w realu. Tak wynika z badań Rachel Canis, psycholożki z Chicago specjalizującej się w pomocy osobom zawierającym cyberzwiązki. Według niej, na pierwszej randce z partnerem poznanym on-line nie należy od razu rozmawiać o sprawach seksu (nawet jeśli wcześniej robiliśmy to w sieci). Dlaczego? Wszyscy jesteśmy bardziej konserwatywni, gdy już patrzymy tej drugiej osobie w oczy. Rozumiemy, że ktoś w internecie otwarcie świntuszy, ale gdy jesteśmy z nim na romantycznej kolacji, chcemy go lepiej poznać od innych stron.

URLOP? MAJORKA TO MINIMUM

Kiedy przeglądam zdjęcia moich znajomych i czytam ich wpisy na portala-

ch społecznościowych, zaczynam nabierać przekonania, że otaczają mnie sami milionerzy. „A na walen-tynki Miś zabiera mnie do Wenecji”, cieszy się Agata. „Najlepsze sushi w mieście! Chodzę prawie codziennie!” – pisze Jarek i umieszcza link do strony restauracji. Większość moich znajomych, jak wskazują ich profile na Facebooku, może sobie pozwolić na wakacje w ciepłych krajach, kupno mieszkania na kredyt, wypad na festiwal muzyczny. I tylko nikt nigdy nie napisze ani nie powie wprost, ile zarabia. W Polsce rozmowy o pieniądzu zawsze były uważane za nietakt. Jak wynika z badań firmy Randstad, dla większości z nas najtrudniejszym pytaniem, jakie pada w czasie rozmowy kwalifikacyjnej, jest właśnie: „Ile chce Pan/Pani zarabiać?”. Zdaniem dr Magdaleny Szpunar, wystarczy jednak wytworzyć wokół siebie „aurę bogactwa”, by zacząć być za bogatego uważanym: – Inni ludzie reagują na wizerunek, który im prezentujemy. Ich stosunek do nas to wypadkowa ich wyobrażenia o naszych zdolnościach, osobowości, postawach, czy intencjach, nawet tych mocno wykreowanych w sieci. Czy to znaczy, że w internecie jesteśmy skazani na ukrywanie rzeczywistego stanu swojego portfela? Moi znajomi uważają, że o ile o zarobkach rozmawiać nie wypada, przekonywanie innych, że jest się kre-zusem, jest po prostu śmieszne: – Kiedy już mam zaszpanować czymś na Facebooku, pochwalę się filmem, na którym byłem, albo tym, że coś zrobiłem dobrze w pracy – mówi jeden z kolegów. Koleżanka dodaje: – Ten snobizm wynika z faktu, że widzimy, jak żyją np. bohaterowie seriali. Wszyscy mają piękne mieszkania, są porządnie ubrani, jedzą dobre rzeczy. Zaczynamy to uważać za normę, tylko że to nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Ale coraz częściej epatowanie za-możnością rzeczywiście jest coraz gorzej widziane w sieci, więc nie warto brać udziału w tym wyścigu. Teraz

modne staje się podkreślanie własnej przeciętności, czego najlepszym dowodem jest blog dwóch studentów „Make life harder”, będący parodią eleganckiego cyberdziennika Kasi Tusk. Ona przytacza przepisy na dania ze szpinakiem albo poleca kosmetyki drogich firm, a ich życie kręci się wokół taniego piwa i chińskich zakupów w proszku. Oba blogi cieszą się już niemal taką samą popularnością.

TOTALNE TABU

Są takie tematy, których nigdy nie poruszaliśmy chętnie i wcale nie robimy tego częściej, odkąd korzystamy z internetu. Np. unikamy rozmów o Bogu i religii. Przystudiowałam historię profili facebookowych większości moich znajomych i nie spotkałam ani jednego odniesienia do tych spraw. Podobnie jest z polityką: jeśli już dochodzi do dyskusji na te tematy, to właściwie tylko w gronie osób o takich samych poglądach: – Internet oferuje użytkownikom niemal nieograniczony dostęp do informacji, ale jednocześnie daje pełen wachlarz sposobów, jak uniknąć zetknięcia się z informacją, z którą nie chcemy się konfrontować – zauważa dr Szpunar. W USA przeanalizowano 1400 blogów. Ich autorzy umieszczali w nich linki do innych blogów. Aż 91% polecało tylko strony, których treść pokrywała się z ich poglądami. W internecie nie rozmawia się też o śmierci, chyba że umrze osoba znana. Wielu moich znajomych umieściło ostatnio na Facebooku swoje ulubione wiersze Wisławy Szymborskiej czy piosenki Whitney Houston. Ale komentarze były różne: „Nigdy się nie chwaliłeś, że znasz się na poezji”, „Tak, teraz każdy twierdzi, że był jej wielkim fanem”, zupełnie jakby autor wpisu traktował śmierć celebry-

ty jako kolejną okazję do zaznaczenia swojej obecności.

Tematem tabu na portalach społecznościowych powinna być praca, ale – co ciekawe – nie jest! Słyszeliśmy o Angielce zwolnionej z pracy po tym, jak napisała, że ona sama zarabia 7 funtów na godzinę – a jej szef, prezes banku, aż 4000 funtów. Mając w pamięci ten przykład, wycofałam się z rozmowy na Facebooku, w której kolega z firmy chciał wciągnąć mnie do narzekania na warunki pracy. W końcu trzeba mieć też o czym porozmawiać oko w oko ze znajomymi. Czasami też warto zrobić sobie przerwę od wirtualnego świata i „odfajkować się” na jakiś czas. ●

TY W SIECI

Amerykańscy profesorowie Nicholas A. Christakis i James H. Fowler, autorzy znakomitej książki „W sieci” (wyd. Smak Słowa) ostrzegają: jako uczestnik portali społecznościowych nieuchronnie obnażasz swoją intymność także wobec ludzi, których zupełnie nie znasz – czyli firm marketingowych. Wielkie korporacje obserwując strony, na które wchodzisz ty i twoi приятели już przygotowują się do wyścigu po klienta. „Kto pierwszy zarobi na nowych technologiach? One pomogą ukierunkować akcje reklamowe i przewidywać, jakie produkty kupi dana osoba. Wirtualne sieci społecznościowe wymagają, żebyśmy podawali informacje na temat naszych powiązań z innymi i na temat naszych

codziennych czynności. Już niedługo będziesz mogła jeszcze głębiej zajrzeć w życie innych ludzi? A oni – w twoje.

